Nr 20. Kraków, niedziela 6 października 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Barbarzyństwa dzisiejszego ustroju.

Wiadomo, że każdy nowy wynalazek, każde ulepszenie produktywności, dreszczem i trwogą przejmuje olbrzymią — większą część ludności, stanowiącą masę ludzi.

Dlaczego tak jest? Czemuż radośnie nie witają ulepszenia i wynalazki, z których każdy przecież niesie wyzwolenie człowieka od przymusowej długiej pracy fizycznej, a przecież to samo daje mu możność duchowo się podnosić, więcej poświęcić czasu dla swych potrzeb duchowych.

Otóż na przeszkodzie staje ustrój społeczny. Ustrój ten zasadza się na tem, że każda cząstka składowa bogactwa natury musi być własnością prywatną jakiejś jednostki ludzkiej. A że bogactwem takiem jest i maszyna, przy pomocy której wytwarza się nowe bogactwa, więc i ona musi — podług panującego dzisiaj pojęcia — należeć do jakiejś jednostki ludzkiej, a z nią i te bogactwa, które ona wytwarza. I tak dalej. Jednostka zbiera coraz większe bogactwa — przy pomocy należącego do niej środka produkcyi. Do wytwarzania tych bogactw przyczyniają się jeszcze inni ludzie, wprowadzający w ruch maszynę i obsługujący ją, ale, że nie są właścicielami jej, więc i nie im w udziale przypadają wytworzone bogactwa.

A że nowe maszyny — narzędzia produkcyi — przy pracy ludzkiej wytwarzają olbrzymią sumę bogactw, dlatego bogactwa z ogromną szybkością koncentrują się w rękach właścicieli tych narzędzi. To zaś jest połączone z równoczesnem zubożaniem, czyli wyzwalaniem z tych bogactw, całą resztę ludzkości. „Kapitał — czytamy w Bebla „Kobieta i socyalizm“ (notka) — przy pewnych 10 procentach da się wszędzie użyć, przy 20 procentach ożywia się, przy 50 staje się prawdziwie zuchwałym; za 100 procent zdepce wszystkie ludzkie prawa; przy 300 procentach niema zbrodni, na którąby się nie odważył! I depce prawa ludzkie, znacząc drogę swą teraz barbarzyństwem po barbarzyństwie“.

Dlatego to każda nowa maszyna wzbudza lęk wśród tych, którzy nie są w stanie przyjść w jej posiadanie, to jest wśród robotników. Albowiem przynosi z sobą mniejsze zapotrzebowanie pracy ludzkiej. Posiadacz zaś tego nowego środka produkcyi nie podzieli się z robotnikami zwiększoną produktywnością bogactw w ten przypuśćmy sposób, że zatrzyma taką ich ilość, jak przed przyjściem w posiadanie nowej maszyny, z tą samą i wyższą płacą — skracając natomiast czas pracy; robi on inaczej: zatrzymuje długość dnia roboczego pierwotną, a nawet przedłuża ją, a natomiast wyrzuca na bruk część robotników, których pracę wykonuje maszyna. Trzeba-li dużo pisać o tem, ile ofiar pociąga w ludziach brak hygienicznych i ochronnych urządzeń w maszynach, będących w ruchu? Do przydługiej i przymusowej pracy robotnika przyłączają się zabójcze lokale do ukrócania życia ludzkiego.

Nie jestże to wstecznem działaniem ustroju społecznego? Miast być zwiastunem wyzwolenia ducha ludzkiego z niewoli przydługiej pracy fizycznej — wtrąca rozwój techniki dzięki pisanym prawom ustroju społecznego, coraz większą ilość ludzi w objęcia rozpaczy! A ile ofiar pochłania w ludziach militaryzm tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny? Wprost nie do uwierzenia byłyby te znęcania się nad ludźmi, bagatelizowanie życia ludzkiego w wojsku, gdybyśmy sami nie przechodzili tego — a wszystko to dla utrzymania dzisiejszego ładu.

Nie tylko w tym kierunku urządzenia dzisiejszego ustroju społecznego działają już wstecznie. Wszystkie wynalazki i ulepszenia w dziedzinie techniki produkcyi nie są społeczeństwem dzisiejszem wyzyskane. Ileż to wynalazków nie zostało zastosowanych w produkcyi dlatego, że nie było komu łożyć pieniędzy do wprowadzenia ich w życie! Ale ileż ulepszeń okrywane jest tajemnicą wynalazcy i niejednokrotnie idzie z nim do grobu dlatego, że nie pozwoliła mu odkryć tę tajemnicę obawa umniejszenia zysków, jakie w zwiększonej ilości może zagarniać dzięki swemu wynalazkowi! A ulepszenia, porobione samymi robotnikami, ile razy bywają przez nich zamilczane w obawie, by z tego nie było szkody dla niego i jego towarzyszy?

Żądza jak największych zysków pcha właścicieli środków produkcyi do takich kroków, jak niszczenie plonów i bogactw natury. Tak np. zniszczono w r. 1892 w Kalifornii wielką moc kartofli dlatego tylko, żeby nie sprzedawać je po nizkiej cenie. A w latach szczególnego połowu śledzi, setkami beczek używa się na nawóz — z tych samych powodów. A ileż to razy idą z ogniem pełne spichlerze ze zbożem, by uzyskać ubezpieczeniową rentę, a zarazem umniejszyć podaż tego towaru i przez to podnieść ceny na zboże! Niedawno rozeszła się wiadomość po świecie, że amerykańscy plantatorzy kawy tysiące worków zatopili w morzu, bo — nadzwyczajny urodzaj tejże groził obniżeniem się cen za kawę.

Walki robotników z kapitalistami odbijają się szkodliwie na całem społeczeństwie.

Strejki i lokauty ostatnimi czasy są częste i olbrzymie. Wystarczy wskazać na olbrzymie swym ogromem ostatnie strejki w Anglii. Strejk dokowców groził wygłodzeniem całej ludności angielskiej, a strejk górników przyczynił się do zamarcia prawie całkowitego przemysłu.

Trzęsienie ziemi.

(Opis naocznego świadka).

Pera, 12 sierpnia.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło stolicę otomanów, co prawda, nie sprawiło wielkiego spustoszenia w obrębie jej, lecz tylko w okolicach.

Dnia tego, przed wschodem słońca, o godz. 3 min. 24, mieszkańcy stolicy zostali rozbudzeni silnem trzęsieniem, które powtórzyło się w odstępie pół sekundy. Wypadkowo nocując w mieście, miałem więc sposobność być świadkiem paniki, spowodowanej siłą wyższą. W kilka minut po katastrofie Grande rue de Pera, jedyna i główna arterya komunikacyjna w Konstantynopolu, zaludniła się jej mieszkańcami, zaledwie na pół ubranymi. Kobiety z włosami rozpuszczonymi, w nocnych kostyumach w pantoflach, z dziećmi na rękach, błędnemi oczyma wodziły na około wzywając ratunku... Przed kościołami tu i ówdzie zebrały się gromadki pobożnych, z zapalonemi świecami w ręku, śpiewając pieśni religijne i błagając Panagię (Najświętszą) o odwrócenie klęski. W trakcie tego przez ulice miasta przesuwały się wolno patrole kawaleryjskie i mitralyezy na samochodach, z powodu przywróconego w stolicy stanu oblężenia. Dziwny i straszny kontrast... Muszę tu nadmienić, że w czasie trzęsienia ziemi, które trwało 15 sekund, zaczął padać piasek, jakby deszcz, niesiony huraganem w dali szalejącym. Termometr wskazywał 32 stop. C. — niebywała temperatura o tej porze dnia, a barometr pokazywał w wigilię wieczorem 572,5, t. j. o 20,3 więcej niż zwykle o tej porze roku w naszej strefie. Woda w Bosforze, według opowiadań rybaków poprostu gotowała się.

Wkrótce też poczęło świtać, zaczął powiewać wiatr północno-wschodni, powietrze nieco się odświerzyło i wystraszeni mieszkańcy zaczęli powoli przychodzić do siebie i powracać do domów. I znowu zapanowała grobowa cisza...

Miałem sposobność, w towarzystwie sąsiada, objechać wierzchem kilka dzielnic, gęściej zaludnionych — kursowanie dorożek od północy do godz. 6 rano, z powodu stanu oblężenia, jest surowo wzbronione — i naocznie stwierdziłem, że katastrofa w samym mieście nie spowodowała poważnych szkód lub też ofiar w ludziach.

Tylko tu i ówdzie zarysowały się mury różnych budynków i meczetów, zawaliło się kilka starych ruder na przedmieściu Kassim-Pasza, a w Ortakieny nad Bosforem, za pałacem Dolma-Begtsze, minaret strzelisty, jak również jedna ze ścian meczetu, zbudowanego nad samym brzegiem morskim przez sułtana Abdul-Aziza, zarysowały się bardzo i grożą zawaleniem się.

Zato w okolicach Konstantynopola, na Wyspach Książęcych (morza Marmora) i na pobrzeżu europejskiem aż do Dardanelów, trzęsienie ziemi spowodowało wielką klęskę.

Z miasteczka Czanak-Kale (Dardanele, strona azyatycka) pozostały tylko ruiny. Piękne budynki konsulów austryackiego i greckiego, znajdujące się nad samym brzegiem morskim, zostały do szczętu zburzone i pod gruzami ich znalazły śmierć rodziny wzmiankowanych konsulów.

W Gallipoli (starożytnym Hellesponcie), Rodosto, Myriophito, Hora, miastach leżących nad morzem, Marmora setki ludzi znalazły śmierć pod gruzami walących się domów. Ci zaś, co pozostali przy życiu, odnieśli mniejsze lub większe kalectwa. Straszny widok przedstawiało wylądowanie tych ostatnich

Ale wiadomem jest, że niestrejkować robotnicy nie mogą — ich żądania są słuszne, co wiecej — żądania robotników są niepełne i nieraz jeszcze będą zmuszeni podejmować walkę, by przez nią zdobyć dla siebie możliwą egzystencyę. Walkom tym zapobiedz mogliby jedynie kapitaliści uznając — bez walki — słuszność żądań robotniczych i spełniając je. Ale kapitaliści przenoszą swój osobisty interes nad interes ogólnonarodowy i ogólnoludzki i w nadziei zwycięstwa nad robotnikami, wywołują walkę.

I nic ich to nie obchodzi, że ludność całej okolicy cierpi przez ich zachłanność, że robotnicy — to prawdziwe bogactwo narodowe — niewyposażeni dostatecznie w środki do takiej długiej walki przez nich, kapitalistów okradani z płodów swej pracy, marnieją i cierpią nędzę — by sakwa kapitalistów nie ucierpiała przez zmniejszenie się zysków.

A na wszystko to spoglądają bezradnie państwa i rządy. Barbarzyństwom tym nie starają się zapobiedz — często przykładają ręce do nich. I muszą tak się zachowywać rządy wobec tych — coraz liczniejszych i groźniejszych w swych skutkach — barbarzyństw. Bo oni są niewolnikami kapitału i nie im przeciwstawiać się mu.

By wyzwolić ludzkość od szkodliwego, jak widzimy, rządu kapitału nad ludzkością, powołanym jest do tego tylko robotnik. Albowiem przytoczone tu marnotrawstwa bogactw najbardziej odbijają się na robotnikach. Cokolwiek jest zrobione przez panujące i silne swemi bogactwami sfery, robotnik, który w tem nie brał udziałów, odczuje pierwszy częściej złe, mniej dobre skutki tego.

Dlatego też robotnicy muszą, jeśli nie wyrzekną się ludzkiego pochodzenia, zrzeszać się razem w celu walki przeciw temu ustrojowi w imię podeptanej dzisiaj ludzkości i przeciwstawiać mu nowy, w którym nie byłyby możliwe barbarzyństwa, jakie mają miejsce w społeczeństwie przez kapitał rządzonem.

Lud mrze z głodu.

Niebywała drożyzna środków żywności, jak jakaś straszna, ciężka zmora dusi szerokie koła ludności. Drożyzna ta jest tak znaczna, tak dotkliwa, że odczuwają ją nietylko najbiedniejsze sfery ludowe, ale również silnie we znaki się daje i warstwom średnim, zwłaszcza pracownikom biurowym i handlowym. Najbardziej jednak rujnuje dzisiaj drożyzna rodziny proletaryackie, zazwyczaj obarczone znaczniejszą liczbą dzieci. Wskutek olbrzymiego wzrostu cen produktów spożywczych, robotnik nie jest w stanie najskromniej choćby wyżywić swojej żony i swych dzieci; drożyzna wpycha rodziny robotnicze w objęcia nędzy, głodu i chłodu.

Drożyzna dzisiejsza nie jest jednak żadną „plagą egipską“ nasłaną na ziemię przez Boga. Drożyzna dzisiejsza ma swoje przyczyny ekonomiczne, które, o ile by były usunięte, bezwątpienia obniżyłyby znacznie ceny środków żywności i złagodziłyby w wysokim stopniu tę nędzę, w jaką wskutek właśnie drożyzny, popadły szerokie koła ludności, a przedewszystkiem lud pracujący.

Przyczyn takich jest wiele, głównemi jednak są trzy tylko, a mianowicie: polityka zbrojeń rządu, popieranie agraryuszy przez rząd i wyzysk pośredników w handlu zbożem i bydłem.

Wiemy dobrze wszyscy, że rząd, prowadząc awanturniczą politykę zbrojeń lądowych i morskich, tak mocno naciska śrubę podatkową, że ze swych „poddanych“ wyciska nietylko pieniądze, ale już pot i krew.

Wielkie ciężary podatkowe odbijają się w pierwszej linii na ludności biedniejszej, na robotnikach i chłopach właśnie, gdyż szlachta i kapitaliści, którzy dzisiaj trzymają w swych rękach rządy państwem i gminą, taką prowadzą politykę podatkową, by sami jaknajmniej ponosili ciężarów podatkowych, zaś by chłop i robotnik płacił jak najwięcej. Te wielkie podatki nakładają przytem na szerokie koła ludu pracującego w takiej formie, by to nie było wcale widocznem. Czynią to przez uchwalanie tak zwanych podatków pośrednich, nakładając takie pobory na te środki i produkty, które są szeroko spożywane, a więc przedewszystkiem na środki i produkty spożywcze. To też robotnik i chłop, kupując chleb, cukier, kawę, mięso, tytoń, zapałki, płaci nietylko tyle, ile wart jest towar przez niego zakupiony, ale i opłaca jednocześnie podatek na te towary przez rząd nałożony, wcale przytem nie wiedząc, że właśnie taki podatek pośredni opłaca. Polityka zbrojeń, prowadzona przez rząd, system wysokich podatków pośrednich to pierwsza przyczyna niebywałej drożyzny, jaka od długiego czasu panuje w Austryi, która jednak obecnie doszła do swego szczytu, grożąc milionom głodem i nędzą.

Nie mniejsze pod tym względem znaczenie ma również i przyczyna druga: popieranie agraryuszy przez rząd, polityka ceł agrarnych i miłosnych darowizn. Miłosne bowiem darowizny to wyrzucanie w agrarne bagno pieniędzy ściągniętych z ludu, który krwią swoją i potem na te pieniądze pracował. Cła zaś agrarne, zamykając granice dla przywozu tańszego zagranicznego zboża i bydła, oddaje miliony pracującego ludu na łaskę i niełaskę wielkich i małych agraryuszy, którzy narzucają wysokie ceny, nie obawiając się zupełnie konkurencyi zagranicznej. Polityka ceł agrarnych jest właściwie polityką bogacenia agraryuszy, głodzenia zaś milionów robotników i pracowników średnio zamożnych. Ale agraryusze, którzy dzisiaj trzymają w swem ręku władzę w Austryi, ani nędza, ani głód milionów ludu robotniczego nic a nic nie obchodzi. Obchodzi ich bowiem tylko własna ich kieszeń, a tę dobrze napychają dzięki właśnie cłom agrarnym i miłosnym darowiznom.

Ceny środków spożywczych podnosi bardziej jeszcze wyzysk, uprawiany przez pośredników w handlu zbożem, bydłem i produktami spożywczymi. Korzystają oni z tego, że są zorganizowani w cechy rzeźnickie i piekarzy, korzystają, jak handlarze zbożem i bydłem, z tego, że potrafili prawie zmonopolizować w swych rękach cały handel tymi towarami, by uprawiać niesłychany wyzysk konsumentów. Żywioły te panują w radach miejskich i gminnych i paraliżują wszystkie zamiary tych ciał w kierunku obniżenia cen mięsa i chleba. Biedni zaś mieszkańcy muszą płacić za chleb i mięso takie ceny, jakie wyznaczą wszechwładni pośrednicy, majstrowie rzeźniccy i piekarscy.

Drożyzna środków spożywczych dosięgła dzisiaj w Austryi niesłychanej wysokości. Groźny pomruk gniewu ludowego, głodzonego przez rząd, agraryuszy i wyzyskiwaczy spekulantów, przechodzi całe państwo. Zwiększają się głosy, domagające się otwarcia granicy dla przywozu bydła i zboża zagranicznego, dla zniesienia ceł agrarnych. Głosy takie wychodzą teraz nawet ze sfer, których nie można przecież posądzać o sympatye nawet socyalistyczne, a które głośno krytykują wrogie względem ludności zarządzenia rządu, nie chcącego wcale uledz żądaniom szerokich kół ludności, domagających się otwarcia granic, zniesienia ceł agrarnych. W obronie rządu występują tylko konserwatywno-agrarne i chrześcijańsko-społeczne pisma, jakoteż „Koło polskie“, broniąc tem samem własne kieszenie i te swych dawców. Zasłaniają się oni swymi najemnymi uczonymi, którzy za agraryuszowskie pieniądze starają się dowieść, że obecna niesłychana drożyzna nic wspólnego nie ma z kwestyą ceł agrarnych i ulg, dawanych przez rząd agraryuszom. Starają się tłómaczyć ją i nieurodzajami, względnie kiepskimi urodzajami, a przytem część winy zwalić chcą na majstrów rzeźnickich i piekarskich oraz na wyzysk pośredników. Agraryusze zaś i cła agrarne — niewinne są jak nowonarodzone dziecię — tak twierdzą konserwatywno-agrarne pisma.

Podczas kiedy piśmidła agrarne plecą duby smalone, byle tylko uchronić agraryuszy przed zarzutem wywołania drożyzny, podczas kiedy rząd, ulegając żądaniom szlachty, nie chce otworzyć granic i znieść ceł agrarnych, lud mrze z głodu!

Wzmagająca się drożyzna staje się prawdziwą klęską. Rrząd zaś jest głuchy na nawoływania ludu, który domaga się otwarcia granic, zniesienia ceł agrarnych, ograniczenia zbrojeń i zmiany całej antyludowej polityki podatkowej.

W tem strasznem położeniu może się lud roboczy ratować tylko własną siłą. Nie niemiecka burżuazya niemieckim robotnikom, nie „Koło polskie“ polskim, albo chrześcijańsko-społeczni chrześcijańskim robotnikom ulgę i ratunek przyniosą; wszystkie te grupy i partye stoją po stronie wyzyskiwaczy i lichwiarzy, pomagając rządowi lud biedny obarczać i wygładzać podatkami i cłami. Są to wspólnicy zdzierców i dzielą się łupem jak bandyci i pomagają do coraz większego zdzierstwa. Bieda i nędza ludu jest dla nich obfitem źródłem bajecznych dochodów i majątków. Jedynie w dobrej a silnej organizacyi ludu roboczego bez różnicy narodowości leży możliwość wyzwolenia się z tych strasznych kajdanów, niechaj więc każdy robotnik, każdy ojciec dbający dla siebie i rodziny swej o lepsze życie i ludzką przyszłość, przyłączy się do tej potężnej armii walczących ze zdzierstwem, niechaj wstąpi w nasze szeregi: **„Do Związku robotników drzewnych w Austryi.**

Armia austryacka po reformie.

Walka posłów socyalno-demokratycznych przeciw blokowi „narodowemu“, który uchwalił przedłożenia wojskowe bez zmiany i bez ulg dla ludności, nie odniosła — jak wiadomo — skutku. Nałożono na ludność nowe ogromne ciężary, o których dają wyobrażenie następujące cyfry:

Dotąd armia wspólna liczyła

na stopie pokojowej	301.000 ludzi
austryacka obrona krajowa .	43.000 „
węgierska obrona krajowa . .	28.000 „
razem . .	372.000 ludzi

Na podstawie nowej ustawy stan pokojowy podwyższa się:

w armii wspólnej o	50.000 ludzi
w austryackiej obronie kraj. o	12.000 „
w węgierskiej obronie kraj. o .	27.000 „
razem o . .	89.000 ludzi

z przystani w Galacie, gdzie setki lektyk i ambulansów wojskowych oczekiwało ich przybycia. Z połamanemi rękami, nogami, ze zgniecionemi klatkami piersiowemi, ze strasznemi ranami na głowie, jęcząc, odstawieni zostali do różnych tutejszych szpitali.

Również i po stronie azyatyckiej miasteczko Czorlu ucierpiało strasznie wskutek pożaru, spowodowanego oberwaniem się lampy naftowej, wiszącej u sufitu. Ogień przedostał się do sąsiednich budynków (drewnianych) i w ciągu niespełna godziny całe miasteczko stało w płomieniach. Ocalało tylko kilka domków, leżących w pobliżu rzeki, w której woda wezbrała wskutek trzęsienia ziemi i zalała całą przyległą nizinę.

Setki ludzi, straciwszy całe swe mienie, obozuje w namiotach wojskowych, przysłanych im przez intendanturę z Konstantynopola.

Słowem, same nieszczęścia...

Mamy wojnę, rewolucyę, trzęsienie ziemi, braknie tylko cholery, a będzie komplet bizantyjskich plag... *Dr. Ismail-bej.*

Ogółem armia lądowa austryacko-węgierska będzie liczyła na stopie pokojowej 461.000 ludzi.

Dotąd armia wspólna na stopie wojennej liczyła (bez rezerwy uzupełniającej i bez „landszturmu“) 800.000 ludzi, obie obrony krajowe 414.000 ludzi, razem 1,214.000 ludzi, nie licząc oficerów i urzędników wojskowych.

Obecnie stan wojenny będzie wynosił:

w armii wspólnej	1,360.000 ludzi
w austryackiej obronie kraj.	240·000 „
w węgierskiej obronie kraj.	220.000 „
razem . .	1,820.000 ludzi

Jeżeli do tej cyfry doliczy się rezerwy uzupełniające, „landszturm“ i kontyngent bośniacki, otrzymamy okrągło **3 miliony** ludzi jako siłę zbrojną Austro-Węgier na stopie wojennej.

Jak z tych cyfr wynika, przyniosła nowa ustawa wojskowa ogromne ciężary już zaraz, podczas gdy drobne ułatwienia, jak np. częściowe wprowadzenie dwuletniej służby, wchodzą w życie dopiero za 3 lata. Utrzymanie tej armii razem z marynarką wojenną wymagać będzie za kilka lat okrągło miliard koron. Żaden więc minister wojny nie będzie już mógł za wzorem Schönaicha mówić o „usychaniu armii“, gdyż armia będzie obficie podlewana potem klasy pracującej i krwią ludzką także głównie klasy pracującej.

Mimo to kierownicy armii utrzymują jeszcze ciągle, że armia nie stoi na wysokości zadania. Brak jej nowoczesnej artyleryi, brak jej floty aeroplanów, brak jej floty morskiej i niedługo minister wystąpi z nowemi na te cele żądaniami. Bo „wielkie mocarstwo“, za jakie Austro-Węgry koniecznie chcą uchodzić, nie troszczą się zupełnie o to, jakim sposobem nieumundurowana część ludności żyje; główną troską jego widocznie jest, abyśmy „na wielką skalę“ występowali na zewnątrz, a wewnątrz ginęli z głodu.

Inne państwa niemniej dbają o swą siłę zbrojną, ale przy tem nie zaniedbują innych swych obowiązków, szczególnie wobec tych, którzy pracą swą umożliwiają państwu utrzymanie siły zbrojnej. Jak Austrya w tym względzie postępuje, wynika z porównania wydatków na opiekę społeczną. Na każdego człowieka wydaje na ten cel:

Anglia	6·65 K.
Belgia	4·— „
Dania	3·90 „
Francya . . .	3·— „
Niemcy . . .	1·25 „
Włochy . . .	—·62 „
Austrya . .	—·29 „

z milionową armią i miliardowym budżetem wojskowym, a z drugiej strony najmniejsza opieka społeczna — oto świadectwo kultury i świadectwo, jak wygląda opieka państwa dla pracowników społecznych.

Z ruchu cennikowego.

Strejk stolarzy w Innsbrucku trwa już bez zmiany — trzynasty tydzień. Majstrowie, którzy odrzucili skromne żądania robotników, ponieśli już ogromne, niepowetowane straty i dziś stoją bezradni, nie wiedząc, jak zakończyć walkę, którą sami sprowokowali. To też ustawicznie zwracają się o pomoc do wiedeńskiego „Zjednoczenia“ majstrów stolarskich, lecz i to wobec solidarności strejkujących robotników niewiele może dopomódz. Sprowadzenie robotników z małych miasteczek okolicznych nie dopisało, oprócz bowiem kilku jednostek pozbawionych wszelkiego poczucia honoru, żaden robotnik do Innsbrucka nie przybył — nie udał się również plan założenia wspólnego warsztatu.

Robotnicy natomiast trzymają się doskonale i dotąd nie okazują najmniejszej ochoty do ustępstw. Na odbytem w bieżącym tygodniu zgromadzeniu wszyscy strejkujący jednogłośnie oświadczyli się za wytrwaniem w walce chociażby to miało trwać jeszcze kilka miesięcy.

Przyjazd do Innsbrucka surowo wzbroniony.

Strejk w fabryce wagonów w Nesselsdorfie. Z każdym tygodniem niemal spadają akcye fabryki, a z niemi razem gaśnie coraz bardziej nadzieja Dyrekcyi, na szybkie zakończenie strejku. Ostatni rezerwiści powrócili już do domu, a usiłowania komendantów korpuśnych, by skierować ich do nesselsdorfskiej fabryki spełzły na niczem. Mimo wezwań i gorących zachwalań, żaden z rezerwistów nie dał się użyć do haniebnej roli łamistrejka i dziś zarząd fabryki widzi, że bez wejścia w pertraktacye ze strejkującymi, o zakończeniu strejku i puszczeniu w ruch fabryki nie może być mowy. Sprowadzeni z odległych okolic Bukowiny i Rumunii chłopi ruscy i rumuńscy w liczbie kilkunastu plątają się po fabryce, nie wiedząc sami, co właściwie mają tu do roboty i po co ich sprowadzono. Ale pan dyrektor koniecznie chce mieć „robotników“ w fabryce, to też przyjmuje kamieniarzy i wogóle, kto tylko się zgłosi, choćby robotnik o żadnej robocie nie miał pojęcia. Na wszystkich stacyach rozstawieni są żandarmi (na stacyi w Nesselsdorfie stoi ich aż dwunastu), czuwają, by zapewnić bezpieczeństwo przybywającym strejkbrecherom, którzy jednak i tak przybyć nie chcą.

W ostatnim czasie dyrekcya rozpoczyna na nowo dawne szykany wobec strejkujących; obecnie zwróciła się do wszystkich przedsiębiorstw, w których tylko znaleźli pracę strejkujący, by ich natychmiast wydalono. Na szczęście wezwanie to pozostało bez skutku i coraz więcej robotników wyjeżdża z Nesselsdorfu, znajdując pracę w innych fabrykach.

Strejk w Nesselsdorfie trwa dalej, przyjazd wzbroniony.

W Stanisławowie wybuchł strejk w warsztacie br. Pinkas, z powodu niedotrzymywania umowy.

Groźba wybuchu walki w Wiedniu. Jak wiadomo dnia 31 marca 1913 kończy się termin umowy cennikowej zawartej ze „Zjednoczeniem“ majstrów stolarskich Dolnej Austryi. Majstrowie jednak już obecnie knują plany, by zaskoczyć robotników i złamawszy umowę, przesunąć walkę na najbliższe tygodnie na zimę, a zatem na czas dla robotników najmniej odpowiedni. W tym celu z początkiem września odbyli majstrowie konferencye na których uchwalono, by sprowadzić możliwie najwięcej robotników stolarskich z prowincyi, zwłaszcza z Moraw, Czech i Śląska i na początek października sprowokować wybuch walki, względnie ogłosić lokaut. Akcyę swą rozpoczęli też majstrowie natychmiast, ogłaszając w poszczególnych pismach, że robotnicy stolarscy znajdą w Wiedniu pracę. Ostrzegamy przeto ogół robotników stolarskich, by nie dali się wziąć na lep majstrom i przyjazdem swym do Wiednia nie dopomagali im do ich niecnej zdradzieckiej roboty, tembardziej, że obecnie jest już około 500 robotników stolarskich bez pracy.

Strejk stolarzy trumnowych w Poznaniu. Od poniedziałku 16 b. m. zastrejkowali stolarze trumnowi, zorganizowani w centralnym związku, z powodu bardzo małych ustępstw ze strony pracodawców. Żądano podwyżki 5 fen. na godzinę i 10-procentowej podwyżki przy pracach akordowych.

Pracodawcy ze swej strony opracowali cennik akordowy, który częściowo zawiera niższe ceny, aniżeli dotąd płacono, tak naprzykład za trumnę dębową $5^1/_2$ stopy (173 cm) długą proponują pracodawcy 10·50 mk., podczas gdy dotąd płacono 15 marek. Na dziankę proponowano 42 a za $1^1/_2$ roku 43 fen. na godzinę. Umotywowania ze strony czeladzi, że teraz taka drożyzna, że zarobki nie wystarczają na to, aby można kawałek mięsa kupić, odparli majstrowie: „to nie jedzcie mięsa, kapusta i perki są tanie, ludzie przytem są zdrowi i mocni“. Ponieważ dalszych ustępstw ze strony majstrów nie zrobiono, czeladź uchwaliła pracę złożyć. Nadmienić należy, że niektórzy majstrowie uznali żądania czeladzi za słuszne. Do strejku jednolicie przystąpiono, ponieważ stolarze trumnowi tylko w związku centralnym są zorganizowani, jest więc pewna nadzieja całkowitego zwycięstwa.

KORESPONDENCYE.

Kraków. W dniu 22 września odbyło się ogólne zgromadzenie robotników stolarskich z porządkiem dziennym „Agitacya a mężowie zaufania“ i „Prasa partyjna“. Przewodniczył tow. Michoński, sekretarz tow. Siwek. Tow. Jaroszewski w obszernem referacie, wyjaśnił znaczenie mężów zaufania, zakres ich działania i wykazał, że ogół robotników stolarskich powinien wspólnie pracować z zarządem tak, by organizacya mogła zawsze wiedzieć o każdym ważniejszym wypadku w warsztacie. Jeżeli mężowie zaufania będą spełniać swe obowiązki, natenczas i organizacya obowiązki swe spełni należycie. Wezwaniem do energicznej akcyi i wybierania mężów zaufania po wszystkich pracowniach, zakończył mowca swój referat o mężach zaufania.

Do drugiego punktu „Prasa“ miał referować tow. Häcker, redaktor „Naprzodu“, lecz z powodu choroby nie mógł przybyć, wobec tego tow. Jaroszewski i dr Kapellner przedstawili obszernie potrzeby poparcia „Naprzodu“, który jest jedynym organem politycznym, broniącym klasę robotniczą.

W dyskusyi zabierali głos tow. Kubanek, administrator „Naprzodu“, wyjaśniając szczegóły poruszone w dyskusyi, Podmokły, Kmiecik i wielu innych, poczem uchwalono rozwinąć żywą agitacyę za jednaniem prenumeratorów „Naprzodowi“.

Kraków. Zarząd grupy po ukończeniu akcyi cennikowej i zawarciu umowy, rozwija energiczną agitacyę za jednaniem nowych członków. W tym celu powołano do życia instytucyę mężów zaufania, którzyby w myśl regulaminu pilnowali po pracowniach i fabrykach, by wszyscy stolarze w Krakowie należeli do organizacyi i by umowa była ściśle przestrzegana. Zdarza się często, że do organizacyi zgłasza się robotnik, który nigdy do niej nie należał i żąda pomocy i obrony. Dotąd niejednokrotnie ludziom tym w różnych formach przychodzono też rzeczywiście z pomocą, powodując się względami czysto koleżeńskimi, jakkolwiek ci właśnie niezorganizowani koledzy na nie najmniej zasługiwali. Obecnie mężowie zaufania powinni objaśnić i pouczyć wszystkich robotników po warsztatach i fabrykach, że organizacya niezorganizowanym absolutnie z żadną pomocą przychodzić nie będzie, każdy bowiem ma aż nadto sposobności, by stać się członkiem swojego Związku.

Już niema chyba w Krakowie stolarza, któryby nie rozumiał, czem jest organizacya. Słyszał o tem każdy na setkach zgromadzeń, patrzył na niejedną walkę przez tę organizacyę prowadzoną, doświadczył wreszcie sam niejednokrotnie pomocy od tej organizacyi w każdej ciężkiej chwili. Jeżeli mimo to są koledzy, którzy do organizacyi nie chcą należeć, pochodzi to ze złej woli jedynie, dla takich ludzi ogół kolegów żadnych względów mieć nie może i mieć nie powinien.

W ostatnich tygodniach, Zarząd grupy odbył cały szereg zgromadzeń fabrycznych i dzielnicowych, na których referenci z zarządu objaśniali cel mężów zaufania, o ich zadaniach i obowiązkach. Do tego czasu wybrano z następujących fabryk i pracowni mężów zaufania: z fabryki Grünberga tow. Galski Roman. Zapałło Wł. i Urbańczyk Jan, z fabryki Muranyego tow. Kmiecik Michał, Wójcik Zygmunt, Kasztelawicz Wł. Trzciński

Julian, Wnętrzak Wł., z fabryki Steinberga tow. Sechórz Fr., Brazda Ant., Lalicki Wł., i Martyna Wł., z pracowni Kleinbergera tow. Gaweł St. Durzyk i Gajewski, z pracowni Wolnego tow. Kosieniak, z pracowni Gabryelskiej tow. Zagórda P., z pracowni Salomona Chilla tow. Martyna Fr., Bloch, Still i Frączkowski Ludwik, z pracowni Najdra tow. Kozioł Ant., z pracowni Krystyana tow. Fischer Józef, z pracowni Bobra tow. Skorzyński Fr. i Bargiel Wiktor, z pracowni Olejaka tow. Stachel Antoni. W tych dniach odbędą się wybory mężów zaufania w dalszych pracowniach.

Sanok. W niedzielę dnia 15 września odbyło się liczne zgromadzenie robotników stolarskich z fabryki wagonów. Przewodniczył tow. Jarocki, referował tow. Jaroszewski z Krakowa, który szczegółowo przedstawił powody nie wymówionej jeszcze ugody i przeciągnięcia jej jeszcze na rok następny. Sytuacya w fabrykach fagonów wogóle jest zła i dlatego rozsądniej jest zaczekać odpowiedniej chwili. Wprawdzie Dyrekcya sama złamała umowę obowiązującą do 1/4 1913, obrywając akordy i nie płacąc zagwarantowanych lonów czem zmusiła robotników do złożenia memoryału z oświadczeniem, że uważają umowę za zerwaną ze strony Dyrekcyi, lecz teraz jeszcze nie nadszedł czas, by stawiać żądania. Niech towarzysze nie dadzą się skusić chrześcijańsko-społecznym, którzy szumnie już od czerwca ogłaszają akcyę cennikową, a mimo, że wnieśli już memoryał z żądaniami, a do tego czasu nic nie robią. Bo i z kim p. Sandecki chce wojować, czy ma taką silną organizacyę, że p. Ejdziatowicza chce przestraszyć. Tych 12 „gaponów“, jak ich zowią z p. Sandeckim na czele, nie zrobią strejku a niech nie myślą, że „czerwoni“ za nich będą walczyli. Związek nasz z pewnością, gdy przyjdzie chwila to nie oglądając się na nich, przeprowadzi akcyę cennikową bez żadnych zapowiedzi.

Nad referatem tow. Jaroszewskiego wywiązała się żywa dyskusya, w której szereg mowców z fabryki podnosił różne braki i skargi na zarząd fabryczny. Ze wszystkich przemówień przebijało, że stan taki nie może długo potrwać i musi być przeprowadzona akcya, by zawrzeć nową umowę. Równocześnie jednak wszyscy zgadzali się z referentem, że na razie nic zrobić nie można i trzeba czekać odpowiedniej chwili.

Zwracamy jednak uwagę Dyrekcyi na postępowanie niektórych majstrów, zwłaszcza p. Kościelniaka, który wyraża się o robotnikach, że będą jeszcze „żebrać“ o fajeranta, czem wywołuje tylko ogólne rozdrażnienie i oburzenie. Również techniczna strona wykończania robót pozostawia wiele do życzenia, gdyż obcinanie śrub za długich, nie z winy robotników nie należy do stolarzy, a to nie przyspiesza roboty. Robotnicy muszą swój czas na tem tracić ze szkodą swych zarobków. Zgromadzenie to zakończyło się więc tem, że polecono zarządowi grupy, by wraz z tow. Jaroszewskim w odpowiedniej chwili rozpoczęto akcyę, celem zawarcia nowej umowy. Wzywa się więc towarzyszy stolarzy, by aż do odwołania pracy w fabryce wagonów w Sanoku nie przyjmowali i ze względu na przygotowującą się akcyę cennikową pod żadnym warunkiem do Sanoka nie przyjeżdżali.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 11 września 1912. Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych 10 członków zarządu, 4 delegatów zawodów pokrewnych; z kontroli tow. Danek, Greidlhofer i Veticzky. Usprawiedliwili swą nieobecność Richter i Widholz. Przewodniczy tow. Mrkwicka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków. 3. Wpływy. 4. Różne. Przy punkcie pierwszym odczytano protokół i przyjęto go do wiadomości. Przy punkcie drugim zestawiono cały szereg spraw odnośnie do spłaty zaległych wkładek i zapomóg. Członek Nr 68.692, który pobrał zapomogę dla bezrobotnych, pozbawiony został praw na przeciąg jednego roku. Tow. Braun z Innsbrucka zdał sprawozdanie i sytuacyi ze strejku. Przy punkcie trzecim przyjęto do wiadomości następujące pisma: z Grazu, Koritschan, Nesselsdorfu, Neu-Paki, Poli i Tacbau, oraz pismo grupy miejscowej Wiedeń IX. w sprawie taksy wpisowej do państwowej szkoły przemysłowej. W sprawiej tej postanowiono, by grupy miejscowe płaciły same za swych członków wpisowe do szkoły przemysłowej. Przy punkcie ostatnim uchwalono oddać lokal biura pośrednictwa Związku — stenografom raz, czeskiemu klubowi gimnastycznemu dwa razy w tygodniu, jednak pod tym warunkiem, że w razie, gdy Związek będzie potrzebował lokalu, dany kurs odpadnie. Koniec posiedzenia o godzinie 10 wieczorem.

A. Grolig, sekretarz.

Rozmaitości.

Trzydziestolecie socyalistycznej kooperatywy w Brukseli. W 1882 r. kilkunastu towarzyszy brukselskich powzięło myśl założenia kooperatywy. Zaczynali — można powiedzieć z niczem. Wynajęto jaką-taką piwnicę i tu założono piekarnię. „Żal się Boże“! W pierwszym tygodniu swego istnienia wypiekła owa kooperatywna socyalistyczna piekarnia 528 chlebów zużywając na nie 4 worki mąki. Już w roku 1886 zapotrzebowanie wzrosło do 5000 chlebów, na które zużywano 40 worków mąki. W r. 1892, to jest po dziesięciu latach istnienia wypiekała kooperatywa 100.000 chlebów. Wprowadzono również nowe działy, jako to sprzedaż masła, mięsa, węgla i bezpłatną opiekę lekarską oraz aptekarską dla kooperatystów. Już w roku 1896 powstaje kooperatywna filia na przedmieściu Molenbeeck. W 1899 odbywa się uroczysta inauguracya domu kooperatywy. Jest tu olbrzymi pięciopiętrowy budynek, raczej pałac cały z betonu i żelaza, mieszczący w sobie olbrzymią salę restauracyjną, lokale dla związków zawodowych i syndykatów, salę koncertową mogącą pomieścić kilka tysięcy osób, biura międzynarodowego biura socyalistycznego. Również w budynku tym mieszczą się sklepy i składy samej kooperatywy. W r. 1902 piekarnia socyalistyczna wypieka 230.000 chlebów dziennie. Olbrzymi gmach, wystawiony w r. 1899, już nie może pomieścić ruchu. Już nie może objąć, że tak powiem, terenu życia. Tak jakby życie samo rozszerzało wszelkie ramy, wszelkie kadry. Tak jakby raz powołane do istnienia życie kooperatywne pomnażało się zagadkową, niezbadane obfitą szybkością. Dziś kooperatywa posiada cały szereg placów, na których wkrótce staną nowe domy; dalej posiada sześć domów ludowych, wielką nurtownię, 33 filie w Brukseli i na przedmieściach i pięć rzeźni. Majątek kooperatywny w instalacyach, nieruchomościach wynosi 3,500.000 franków. W Brukseli liczy kooperatywa 25.000 członków. I pomyśleć, że to wszystko pieniądze niejako wydarte kapitalizmowi. I pomyśleć, że to nie żaden „dar“, a dochód i własność tych wszystkich, którzy się zjednoczyli nie w imię wyzysku, lecz w myśl równego podziału dochodów, Tego rodzaju gospodarka socyalistyczna świadczy najwymowniej, czem jest dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna.

O korzyściach skrócenia czasu pracy mówi wirtemberska inspekcya przemysłowa, co następuje: „Żądania robotników, tyczące skrócenia czasu pracy, długo jeszcze nie ustaną, tembardziej, że w różnych gałęziach przemysłu uwieńczone były pomyślnym skutkiem. W okolicach więcej uprzemysłowionych ruchy te częściej się powtarzały jak w mniej uprzemysłowionych, gdzie przeważa ludność rolnicza, ale i tam nie obyło się bez ruchów robotniczych z pożądanym skutkiem. Aby zachować swą zdolność do pracy, robotnik dzisiejszy, od którego się znacznie więcej wymaga jak dawniej, koniecznie walczyć musi o skrócenie czasu pracy. Nie trudno zauważyć, że w zakładach przemysłowych ze skróconym czasem pracy robotnicy i robotnice po ukończeniu pracy robią wrażenie czerstwych i bystrych ludzi i chętnie zajmują się poza warsztatem pracą umysłową.

Własny bank centralnych związków zawodowych. Centralne związki zawodowe robiły dotychczas liche doświadczenia z prywatnymi bankami, którym powierzały swe kapitały. Kapitały te ulokowane są częściowo w zupełnie pewnych papierach państwowych, kolejowych itd. Zdarzało się często, że podczas ruchów zarobkowych banki wzbraniały się wypłacać zaliczki na te papiery. Szczególnie nieprzyjemnie odczuto wzdraganie się banków podczas ostatniego strejku górników, podczas którego lokalne organizacye były zmuszone brać pożyczki z oddziału bankowego centrali konsumów. Wtedy też powstała myśl, aby oddział ten rozbudować na podstawie spółkowej i tak stworzyć bank własny związków zawodowych. Plan ten jednakowoż porzucono z różnych powodów i obecnie myśli się o tem, aby powołać do życia spółkę zupełnie samodzielną i w kasie tejże spółki skoncentrować wszystkie pieniądze związków zawodowych. Nadmienić wypada, że tego rodzaju bank spółkowy posiada już Norwegia.

Organizacye pracodawców w Niemczech przekroczyły w roku 1912 juz trzeci tysiąc, mianowicie w 3085 związkach zorganizowało się 132.485 pracodawców, zatrudniających ogółem 4.378.275 robotników. Najlepszy to dowód na to, że myśl coraz to ściślejszej organizacyi poszczególnych klas społecznych celem walki ekonomicznej stale postępuje, nie pytając o żadne systemy etyczne ani miłość bliźniego. Proletaryuszom rozwój ten nieugiętych praw społecznych wreszcie zupełnie powinien otworzyć oczy i popchnąć ich do sprężystej pracy agitacyjnej na rzecz swych organizacyi, bo tylko zorganizowany żołnierz dobrze walczy i śmiało nieprzyjacielowi patrzy w oczy, wiedząc, że za nim stoją całe szeregi przeświadczonych o konieczności walki towarzyszy, którzy mu każdej chwili pomódz gotowi. A także o tem proletaryat zapominać nie powinien, że w dotychczasowej walce klas nie wpływy osobiste przechylały szalę zwycięstwa, lecz liczba zwolenników i siła poświęcenia ich.

Zgubione książeczki partyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Eugeniusz Hulak 180.214, Cyryl Kovacic 167.510, Franz Jeschko 8601, Borisch Urman 140.333, Józef Zuffer 154.797, Stefan Gregorovic 64.380, Bohusław Mika 56.171.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Tapicerzy: Berno, Praga.
Stolarze: robotnicy maszynowi. Graz, Innsbruck, Nesselsdorf, Stanisławów, Paryż.

Kraków. Zarząd Związku Stow. robotniczych ogłasza, że prawo do korzystania z biblioteki ma tylko członek zgłaszający się z legitymacyą swojego stowarzyszenia, poświadczoną przez dyżurnego grupy, lub zaopatrzony w legitymacyę biblioteczną, którą otrzymać można w bibliotece Związku. Książki wydaje się w czwartki od 7 do 9 wieczór i w niedzielę od 10 do 12 w południe.

Kraków. Pracownia Czerskiego Józefa, Grzegórzecka 18, poszukuje 2 zdolnych stolarzy meblowych.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.